

# Kulturalny mainstream

forum Dedala



**Piotr Wiktor Lorkowski** – doktor nauk humanistycznych – literaturoznawca; w latach 1998-2002 członek redakcji dwumiesięcznika literackiego „Topos”.

Literatura offowa różni się bardzo często nonkonformizmem, gotowością do eksperymentowania, podejmowania ryzyka. Jej ocena zależy od przyjętych kryteriów. Na pewno nie można stosować wobec niej taryfy ulgowej, tolerować tekstów artystycznie słabych, namaszczać jawnych grafomanów na zapoznanych geniuszy.

Nie wykluczam jednak, że w kręgu kultury offowej może się pojawić wartościowa poezja, proza, eseistyka, krytyka. Bo literatura współczesna ma w sobie znamiona offu.. Coraz mocniej uważa się ją za łagodną formę zaburzeń, odstępstwo od społecznej normy bazującej na tyleż radosnej, co bezmyślnej konsumpcji wszystkiego, co się do tego nadaje. Zresztą – społeczeństwo nie może się składać z samych poetów. To wbrew naturze. Literatura prowokująca, eksperymentująca, która spełnia często funkcję happeningu pozostaje offową tak długo, jak długo jest w niej obecny element prawdziwego poszukiwania, otwierania się na nowe impulsy.

*Anna Nogaj*

## MEINSTREAM AND OFF - pod prąd w rzece, której nie ma.

Czy bycie „pod prąd” w czasach płynnej rzeczywistości (Z. Bauman) jest możliwe?

Nie ma ani głównego strumienia, ani rwącego prądu. Możemy najwyżej mówić o lekkim falowaniu, bulgotaniu w wodzie rozlanej na jeziora i kałuże. Można pokopać kanały, przelać trochę wody, zamącić, dolać wody krystalicznie czystej, dolać ścieków, znaleźć swoją kałużę, albo ją stworzyć itd. Ale strumienia czystego i mocnego, ani na lekarstwo.

Z całym szacunkiem dla tych, którym wydaje się jeszcze, że ich działania są „pod prąd” a oni sami buntownikami wobec granic sztuki – bycie awangardą dziś to czysta utopia.

Martin Heidegger już kilkadziesiąt lat temu prorokował sytuację, w której sztuka przestaje istnieć jako osobne zjawisko stłumione przez powszechną estetyzację rzeczywistości. I sztuka zaczęła utożsamiać się z życiem – każda rzecz z naszego otoczenia może być podniesiona do rangi sztuki; meblścianka z mieszkania, biurko z rozrzuconymi papierami, niedopita herbata, ścięte włosy w umywalce, film z rodzinnej imprezy... Do obszaru sztuki zostało przyjęte codzienne życie od obierania ziemniaków (Julita Wójcik w warszawskiej Zachęcie) po samobójstwo (pod koniec lat osiemdziesiątych pani Roman, żona nowojorskiego psychiatry Mela Romana popełniła samobójstwo zdokumentowane fotograficznie traktując je jako formę sztuki).

Nawiązując do dyskusji, co jeszcze może być sztuką i co można sprzedać pod banderolą sztuki, Joanna Rajkowska wyprodukowała serię kosmetyków i napojów spożywczych pod tytułem „Satysfakcja gwarantowana”. Produkty, podlegające wszelkim normom rynkowym dotyczącym jakości i procedury sprzedaży zawierały ciało artystki w sensie dosłownym – wazelina – ślinę, perfumy – feromony, mydło – tłuszcz z ciała artystki itp.

Granice sztuki i autocynizm stały się już tematem, którym sztuka żywi samą siebie.

Czy można więc walczyć o poszerzenie jej granic?

Jedynie, czego można się domagać, to uznanie swoich aktów twórczych za istotne i przyjęcie ich pod instytucjonalne skrzydła Zbioru Zjawisk Istotnych.

Tzw. oficjalny obieg sztuki wiąże się więc, tak naprawdę, z patronatem instytucji – kuratelą galerii, albo akademickim kręgiem sztuki.

Nie można powiedzieć, ażeby te dwa obiegi sztuki współpracowały ze sobą bez konfliktu i z pełnym poparciem dla swoich wyborów artystycznych; zdaje się nawet, że ich drogi coraz bardziej się rozchodzą.

Jakkolwiek, dla artysty jeden i drugi „obieg” niesie za sobą konkretne niebezpieczeństwa. Dla wielu galerii sztuki współczesnej artysta jest o tyle istotny, o ile jego produktom można nadać rynkową markę, zgodną i z modą, i z zapotrzebowaniem krytyków. A środowisko akademickie ze swoją hierarchią daje poczucie jakości, podpierane proteżami tytułów naukowych, daje bezpieczeństwo comiesięcznej pensji, ale i poczucie marszu tak poprawnego, że zwykle o krok do tyłu, bo warsztat, bo założenia, bo idea... Zresztą, tutaj wybitny artysta wcale nie jest gwarantem dobrej dydaktyki, tak jak profesor dydaktyk nie może być gwarantem dobrej sztuki. Tak więc, oba środowiska, mimo, że ze sobą współpracują nie zawsze podchodzą do siebie z zaufaniem.

Jeszcze jedna uwaga: dzieło nieopisane, niezanalizowane, niepokazane w mediach – nie istnieje w obiegu sztuki. Massmedia stały się najbardziej pożądanym przekazywaniem, i na kilku poziomach, to one wyznaczają skalę wartości i galerii i dzieła i autora. Poziom przekazu i medium jest również czynnikiem wartościującym status samego dzieła, stawiającym go na wyższą, albo niższą półkę.

Podpisując się więc pseudonimem artystycznym wysyłam ten tekst do redakcji kieleckiego kwartalnika.

*Katarzyna Felinek*